Rocznik I. Kraków, dnia 12 października 1886 r. Nr. 6.

GAZETA MŁYNARSKA.

CZASOPISMO
poświęcone interesom młynarstwa i handlowi zbożowemu.
Wychodzi raz na miesiąc.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej. | REDAKCYA i ADMINISTRACYA W KRAKOWIE ulica Grodzka — Nr. 59. | Rękopisów nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 centów.

Od wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych odbiorców o łaskawe rozpowszechnienie naszego pisma.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:

Rocznie z przesyłką do domu . . . . 2 złr.

Z przesyłką i na prowincyi:

Rocznie . . . . 2 złr.

Pieniądze najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym wprost bez pośrednictwa, pod adresem: **„Administracya Gazety Młynarskiej“, Kraków.**

W Warszawie przyjmuje przedpłatę, która wynosi rocznie 2 Rs, p. **Franciszek Schmelcer**, przy ulicy Twardej Nr. 6.

Administracya „Gazety Młynarskiej“.

SPRAWOZDANIE z wystawy w Czerniowcach.

W poprzednim numerze przedłożyliśmy naszym czytelnikom program wystawy czerniowieckiej, dziś zaś składamy sprawozdanie udzielone nam z uprzejmości Redakcyi «Gazety Polskiej» w Czerniowcach. Sprawozdanie to, przez fachowe opracowane siły — jest zupełnie bezstronne — podnosimy okoliczność tę dlatego, iż poznaliśmy na miejscu tak zwanych sprawozdawców, którzy za wynagrodzeniem 1 złr. od wiersza — lub też za dobre śniadanie — przyjmowali niezasłużone reklamy i takowe w dziennikach na pół «poważnych» umieszczali. Reklamy w dzisiejszych czasach są w handlu i przemyśle potrzebne i takowych w zwykłem życiu nikt nie zgani — na wystawach jednak stronniczość wszelka jest co najmniej nie na miejscu. To też dziwi nas, iż pewien dziennik niemiecki wysłał człowieka już kilkakrotnie zhańbionego i takiemu powierzył sprawozdanie z wystawy.

Lecz o tem kiedyindziej.

Przegląd szczegółowy.

Grupa I. Produkta rolnicze.

Liczba wystawców jest 128. Oprócz trzech zakrajowych, są tu sami Bukowińczycy. Nie możemy pominąć głównej zasługi w tej grupie, jaką położyło Towarzystwo kultury krajowej pod względem naukowego i statystycznego zbadania całego kraju, którą to pracę przedstawia na wystawie w graficznych tablicach: 1. Podniesiona płaszczyzna Dniestru; 2. dolina Prutu; 3. niższa dolina Czeremoszu; 4. okolica Czerniowiec; 5. podział wód pomiędzy Prutem a Seretem; 6. połączenie obudwu rzek Seretu; 7. doliny bieg Seretu; 8. podział wód między Suczawą a Seretem; 9. średnia dolina Suczawy; 10. okolica Suczawy; 11. wyżyna Seretu; 12. obszar źródlisk Seretu i Suczawy; 13. dolina Solonecu i Solki; 14. wyższa dolina Czerniowiec; 15. dolina Mołdawy; 16. południowo-zachodni pas górski.

Na każdej z tych tablic widzimy oznaczoną cyframi przestrzeń, rolę orną, łąki, pastwiska, ogrody, lasy, ilość koni, bydła rogatego, owiec; dalej przeciętny wydatek zboża z hektara i na hektolitry w latach od r. 1875—1885, oraz graficzne przedstawienie, jakie przestrzenie zajęte były pod szczególne gatunki zbóż w jednym z powyżej wymienionych 16 okręgów. Pod każdą tablicą okręgu wystawione są w słojach odnośne ziarna zboża i innych produktów rolnych. Ciekawy obraz przedstawiają tablice odnośne do okręgów, podziału, jakości gleby i uprawy na niej. oraz ile zajmują obszaru: kukurudza, jęczmień, owies, kartofle (ziemniaki), pszenica, żyto i rośliny pastewne; wydatek przeciętny ziarna od r. 1876 do 1885 i od 1881 do 1885. — Osobne karty przedstawiają graficznie podział przestrzeni pastwisk, względną siłę koni, bydła rogatego i owiec; podział gleby leśnej na glebę łączną podług jakości. Również cennemi są wskazówki w przedstawieniu z każdego okręgu prób każdej gleby w następującym stosunku składników: ziemi miałkiej (*Feinerde*), piasku grubego, piasku miałkiego, gliny, glinki miałkiej, humusu, głębokości gleby urodzajnej i warstwy spodniej, a nakoniec analiza mechaniczna i analiza chemiczna. — Nie potrzebujemy mówić, jak takie przedstawienie naukowe i statystyczne jest cennem dla każdego rolnika i przemysłowca. Nie przypominamy sobie, czy Towarzystwo gospodarskie galicyjskie rozpoczęło przynajmniej tę wielkiej doniosłości pracę.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że i rodacy nasi na Bukowinie nie należą do zacofanych rolników, ale przeciwnie, odznaczają się usilną, umiejętną pracą i dążeniem do postępu. Do takich zaliczamy p. Tadeusza Sołdraczyńskiego z Kulowiec obok Kadłubisk. Wystawa jego skromna, a odznacza się szczególniej tem, że napisy i objaśnienia uwidocznione tylko w języku polskim. Przedstawia on pszenicę francuską, t. zw. *„Surprise hybrid“*. Mimowoli rolnik zwraca oko na kłos tej pszenicy, obsadzonej w bukiecie trzy do czterech razy silniej od każdej znanej naszej pszenicy. Wydatek niesłychany, bo 20 do 30 korcy metrycznych z jednego nowo-austryackiego morga. Nie wylega nigdy ziarno bardzo mączne, a sieje się go tylko połowę od zwykłych. Gatunek ten poszukiwany jest bardzo w Anglii i Francyi do młynów. Producent sprzedaje pszenicę tę jedynie do siewu i płacą mu za nią po 18 złr. za 50 klgrm.

Żyto *(Ch. Chybrid)* przedstawia się również świetnie. Słoma przeszło sążeń wysokości, kłos wykształcony zupełnie i długi, ziarno dorodne i ważkie, z morga od 15 do 20 korcy metrycznych po 100 klgrm. Na morgę wysiewa się 50 klgrm. — Jęczmień «Hanna» bardzo szlachetny, pełny, biały, ale co trzy lata trzeba zmieniać nasienie, bo się wyradza, jak wogóle jęczmiona. Za granicą gatunek ten jest obecnie bardzo poszukiwany, jako bardzo bogaty w cukier i o delikatnej łusce. — Owies, odrodzony karpacki, własnej kultury, od 46 klgr. wagi doprowadzony do 67 klgrm.; jednak wskutek gradobicia, jak podaje wystawca, najlepsze ziarno wybite. Sieje się 40 do 42 garncy na morgę; z morga wydaje do 25 korcy metrycznych. Cena na zasiew 18 złr. za cetnar metryczny. Ziemniaki (kartofle) «delikatesy» francuskiej kultury «I. Rigoult», bardzo smaczne, bardzo wczesne; słabo plenne; *loco* Francya korzec kosztował 500 franków. Mają być wolne od zarazy. Cena 5 klgrm. 1 złr. 50 centów. Ziemniaki «żółta róża», bardzo wielkie i bardzo plenne; z wysadzonego jednego korca niepokrajanego rodzą między 20 a 30 korcy. Zawierają, co najmniej 20% skrobi. Wolne od zarazy; cena korca metrycznego 8 złr.— Kukurudza «Szeklery“ węgierska, wielkiej przyszłości dlatego, że siana 15 maja, dojrzewa w końcu sierpnia; nie boi się mrozu, bardzo plenna; szulek od 6 do 8 na łodydze. Pod tytułem «Szeklery» wystawiło i bukowińskie Towarzystwo kultury krajowej kukurudzę, która nie powinna nosić tej nazwy, a prędzej *„cinpuentine banate“*, szulki są bowiem czerwonej barwy, gdy «szeklery» prawdziwe, które są z wszystkich kukurudz najwcześniejsze, mogą być tylko żółtego koloru.

Żałujemy mocno, że nie jesteśmy w możności podania tak szczegółowej oceny, jak ta pierwsza, następnych panów wystawców, ale to nie nasza wina, jeżeli pomieszczono na okazach wystawowych tylko kartki z nazwiskami wystawców.

Bardzo dobrze świadczą okazy p. Józefa Łukasiewicza z Kadłubisk o postępowej gospodarce, a mianowicie jego cztery gatunki pszenicy: «Victoria», «Banatka», «Przewódka» i «Gółka» zaliczają się do najlepszych gatunków, przysłanych na wystawę. Spotykamy się tu po raz pierwszy ze szczególnym gatunkiem fasolki t. zw. wielkiej ryżowej. Jest to gatunek, jeżeli nie zupełnie nowy, to przynajmniej bardzo rzadki, a delikatnym swym kształtem i jakością nadający się bardzo do handlu artykułami spożywczymi. Gatunek ten należy do t. zw. «piechoty» i bezwarunkowo ma wielką przyszłość. Żyto *(Klafterbrunnen)*, «szampańskie», zwraca słusznie na siebie uwagę znawców, a tak samo owies olbrzymi, chociaż zebrany słotno.

Jęczmiona nie odznaczają się, w ogóle w tym

roku, pod żadnym względem. Wyjątek może stanowi jęczmień pani W. Gorzyckiej z Czerepkowiec, tak zwany melonowy, dwurzędny.

Rzadkim okazem a pięknym jest dawna jara pszenica bukowińska, która jak się dowiadujemy, zyskuje znowu obywatelstwo i zaczyna być więcej uprawianą.

J. Weiselberger z Draczyniec. Wystawa tegoż doborowa tak w ziarnie zbożowem, jako też i wpłodach okopowych. Powszechną uwagę zwracają kartofle pod nazwą «cud świata», wyhodowane z jednej sztuki kartofli rozsadzonych oczków, czyli kiełków. Jest to kartofla olbrzymia, różowego koloru z naroślami. Niewiadomo, jak ta kartofla hodowana; zdaje się jednak, że podłóg systemu Gülicha w naczyniu cebrowatem, drewnianem. Wydatek nadzwyczajny, bo około 25 klgrm. Jest to wprawdzie tylko zabawka gospodarska, ale zawsze ciekawa i pouczająca. Inne kartofle z tej gospodarki są również znakomite. — Dobrze się również przedstawiają pszenica ozima, żyto polskie, banatka, owies rychlik. Jest to również jeden z dwóch wystawców tytoniu w papużach i roślinach na całej wystawie, a to z powodu, że komisya wystawowa nie raczyła rychło, aby się postarać o licencyę na takie okazy wystawowe, chociaż, jak wiadomo, Bukowina produkuje bardzo wiele tytoniu.

Drugim wystawcą tytoniu, i to ładnego, jest p. Łazarz Passakas z Witelówki.

U M. Czerniawskiego z Szerbowiec spotykamy bardzo ładny gatunek żyta «Chaimb hybrid», którego się wysiewa 50 klgrm. na mórg, dalej olbrzymie proso francuskie i jęczmień.

J. Bohosiewicz z Baniłowa, wystawił sybirski owies olbrzymi i bardzo piękny plon siarkowej fasoli krzaczastej.

K. Buber z Toporowiec nadesłał piękne okazy zbóż, jako to: pszenicę «Victoria», banatkę, pszenicę zmienną, żyto proboszczowskie, żyto Campińskie, owies «Mercantil», tryumfalny, po pierwszej uprawie sprowadzonego ziarna wprost z Ameryki. Jęczmień hanacki również po pierwszej uprawie i sprowadzeniu nasienia wprost. Znakomity groch «Victoria» najpiękniejszy ze wszystkich okazów na wystawie. Ten plon jest także pierwszym po sprowadzeniu nasienia z Anglii. Cała kolekcya odmian kartofli, z których zasługują na szczególną uwagę «Imperator». Jest to kartofla olbrzymia, podługowata, szaro-żółtego koloru; «de Beauvais», «różane» «śniegówki» płasko-okrągłe, szczególniej piękne i wykultywowane. Dalej widzimy «magnum bonum» (gatunek ten zyskuje widocznie wziętość i sowicie się opłaca), «Sale Rosen», «St. Patrik», niebieskie późne różowe, żółte róże, Anderson, Aurora, Hertha, sadzona podług systemu Gulicha, Adiron dakar, Hercules, Słonie, Tropheine brazylijskie Seed. Wymieniliśmy dlatego wszystkie gatunki, aby zwrócić uwagę, jakie współzawodnictwo objawia się w tym kierunku gospodarki na Bukowinie, jeżeli każdy wystawca, co najmniej, kilka z tych gatunków wystawił. Prawie wszystkie wymienione przedstawiają ciekawe studyum dla rolnika.

Przy tych odmianach odbija wystawa kartofli hrabiego Alfreda Potockiego. Zarząd dóbr z Chlebowic przysłał przeszło 50, wyraźnie pięćdziesiąt gatunków w rozmaitych kartofli, ale wszystkie są do okazów na wystawie w takim stosunku, jak laskowy orzech przy orzechu włoskim i pod względem wielkości żaden nie dorównał okazom bukowińskim!

Czyż ma to być smutny obraz degeneracyi i wyjałowienia ziemi?

Chociaż okazy chlebowickie znamionują szlachetne i delikatne gatunki, to należałoby się zastanowić, który kierunek hodowli jest odpowiedni: galicyjski czy bukowiński.

Wracając jeszcze do p. Bubera, widzimy tu po raz pierwszy kukurudzę brazyliańską, która się tem odszczególnia, że każde ziarno jest w osobnej łusce. Oprócz tej, są jeszcze dwa gatunki: amerykańska żółta i włoska «Piguoletto», które to gatunki tutaj bardzo się dobrze aklimatyzowały.

E. Bladowski z Bahrynowiec przedstawił bardzo piękny len rypki, świeżo sprzątnięty. Oprócz tego okazu widać w pawilonie zaledwie kilka kitek lnianych, wcale nieciekawych, a widocznie zdegenerowanych.

Pani Zotta z Borowca przedstawia aż 62 gatunki fasoli, a dr. Jan Zotta z Nowosielicy jest jedynym wystawcą masła. Przysłał on masło śmietankowe.

Dr. J. Jurniczek z Iwankowiec przedstawił ładny, jak na ten rok, gatunek jęczmienia melonowego; nasienie koniczyny także jedyne na wystawie; bardzo piękny rzepak i nasienie konopi. Dziwić się, zaiste, należy, że dwa tak ważne produkta rolne, jak len i konopie, zdaje się, jakby nie były w kraju uprawiane, gdyż konopi ani w łodygach ani w przeróbce niema na wystawie. Za ważną roślinę olejną uważamy na Bukowinie słonecznik, a i tego zaledwie kilka okazów.

Pan Grzegorz Bohdanowicz z Oszechlib przedstawił dwa ładne gatunki grochu i jęczmienia i kilka innych zbóż, które pięknie świadczą o tem gospodarstwie.

Wymieniliśmy tu tych wystawców, których okazy więcej się zachęcały oku, bo trudno powtarzać z całego tego działu katalog, którego grupa w tym tylko pawilonie zajmuje 119 numerów. Niektórzy zresztą wystawcy, jak G. Marin i i. w chwili, gdy to piszemy nie uporządkowali jeszcze swoich ekspozycyj, toż powrócimy do nich w innym czasie. Całość zaś przedstawia się tak: Sprawozdawca nie zna gospodarstw bukowińskich, nie wiążą go osobiste powody do podnoszenia kogoś lub też pomijania, patrzy okiem bezstronnem i przychodzi do przekonania, że gospodarstwo rolne na Bukowinie uwidocznia postęp i myśl przewodnią. Szczególniej ważna rolę tu odgrywa zrozumienie, jakie korzyści przynosi odmiana ziarn do siewu, które jak doświadczenie i nauka poucza, zdobyte teoryą i praktyką, jest nieodzowne, konieczne, jeżeli rolnik chce osiągać wyniki zadowolniające. Szkoda wielka, że panowie wystawcy, przysyłając okazy zboża kukurudzy, a szczególniej kartofli, w tak licznych a ciekawych odmianach, nie dąli chociaż takich objaśnień, jak zwycięzca w tym dziale pan Tadeusz Sołdraczyński, któremu tylko to zarzucić możemy, że na okazach nie podał pól czyli czynników nawozowych, w jakich się produkcya jego zbóż i kartofli odbywała. Wielką wagę odgrywałyby na takiej wystawie tabliczki płodozmianów, wskazujące, jakie ziarno i w którem polu płodozmiany były wyprodukowane.

Zauważyliśmy, że co do uprawy pszenicy, główne usiłowania rolników zwrócone są do banatki; z żyta zaś najlepsze gatunki na wystawie są tak zwane proboszczowskie. Charakterystycznym jest również na Bukowinie zbiór żyta bardzo wczesny, tu też dominuje w ziarnie kolor jasny szaro-zielonkowaty. Żyta zupełnie dojrzałego, ciemniejszego widzieliśmy zaledwie kilka okazów. Wiele czyni ten, co musi, ale czy zbiór taki odnosi korzyści w handlu, i ma warunki potrzebne do zasiewu, o tem śmielibyśmy wątpić, a z drugiej strony trudnem jest nabywać na zasiew zboże z innych okolic rok rocznie. Czy używanie na zasiew zboża zbyt wcześnie zbieranego nie wpływa na degeneracyą należałoby się nad tem bliżej rolnikom bukowińskim zastanowić.

Co jest również charakterystycznym w gospodarce bukowińskiej, to formalnie gorączkowe produkowanie ziemniaków olbrzymich gatunków. Galicya postępuje pod tym względem nader ostrożnie. Że się przez to zyskuje łatwo znaczną ilość wywarów przy gorzelniach, i wogóle kartofle przy mniejszej co do przestrzeni, uprawie, dają większą ilość zbiorów, to jest pewnem, ale nie jest zapewne korzystnem dla produkcyi spirytusu.

Czego także nie można pominąć, to tego, że uprawa roślin pastewnych i traw jest na wystawie bardzo sporadycznie wystawiona, zaledwie kilka okazów tymotki, koniczyny, wyki i bobiki, oto i wszystko, tak samo i co do roślin okopowych, pastewnych, co do których także tylko kilku wystawców obesłało burakami, skąd można wysnuć wniosek, że rolnicy bukowińscy gospodarują pilnie, ale chodzą po bardzo błędnych drogach, które się nie wyprostują, chociażby z całej kuli ziemskiej sprowadzano corocznie nowe gatunki zboża. Tak to można widzieć na wszystkich okazach (z małymi tylko wyjątkami).

Jęczmienia i owsa zbiór wypadł w tym roku niekorzystnie, gdyż w ogóle zbierali gospodarze te plony wśród deszczu, dlatego też ziarno jest ciemne i nie przedstawia dodatnich warunków handlowych.

Nie możemy pominąć jeszcze wystawy szkoły agronomicznej w Czerniowcach, okazy której tak nic nie mówią, że najlepiej przejść nad nimi do porządku dziennego.

Fabryki nawozów sztucznych są ściśle związane z rolnictwem, to też słusznie przedstawiciele tychże uzyskali miejsce w tym pawilonie. Jest tu mianowicie dwóch głównych konkurentów. Pierwszy: Fabryka kleju, spodium i mączki kościowej w Żywcu, przedstawia tłuszcz kościowy, klej z kości kolońskiej, klej rosyjski, spodium, parzoną mączkę kościową preparowaną, parzoną mąkę rogową, spodium superphosphat, amoniakowy superphosphat, kali superphosphat, popiół z kości. Drugim wystawcą jest p. Julian Wang ze Lwowa znany powszechnie w Galicyi, jako znakomity technolog. Fabryka jego istnieje we Lwowie dopiero od roku, a wobec racyi bytu i wszelkich warunków powodzenia w Galicyi wschodniej zyskała sobie już takie imię, że zawiązała się spółka komandytowa, celem rozsprzestrzenienia znacznego tego zakładu. Fabryka wyrabia dotąd mączkę kościową nawozową naturalną, parzoną, jakoteż preparowaną kwasem siarkowym, spodium, farbę czarną kościową *(Beinschwarz)*, klej i tłuszcz kościowy, oraz mąkę nawozową z rogu.

Porównując te przetwory fabryki Wanga z przetworami fabryki Żywieckiej, nie potrzeba być nawet specyalistą, aby się przekonać, o ile wyżej stoi fabryka lwowska.

Mączka kościowa nawozowa produkowaną jest w warunkach, jakie tylko nastręcza sumiennie pojmowana nauka w teoryi i praktyce. Szczególniej w dziale przetworów klejowych stoi p. Wang na takiej wysokości, że może śmiało konkurować z pierwszemi fabrykami europejskiemi. Wiadomo, jaką rolę odgrywa w handlu klej, tak zwany Koloński, otóż okazy pana Wanga przewyższają prawie wszystko, co dotąd jest znane z tego przetworu kościowego. Nie dziwimy się też bynajmniej, iż zakład ten przetworów chemicznych z kości, które znamy dokładnie uzyskał w jednym roku takie imię, że chociaż założony na znaczną skalę, już teraz okazała się niezbędna potrzeba rozszerzenia i powiększenia produkcyi.

Fabryka Żywiecka szczególniej pod względem wszystkich gatunków kleju nie wytrzymuje konkurencyi z fabryką lwowską.

Kończąc przegląd tego pawilonu zatrzymujemy się jeszcze przy zbiorze wielce ciekawych okazów z działu weterynaryi, jaki nadesłał p. Józef Sperl, c. k. weterynarz z 16. pułku huzarów. Widzimy tu pięćdziesiątcztery gatunki podków, jakie tylko są używane w normalnym stanie dla koni i we wszelkich wypadkach nastręczających choroby i różne przypadłości kopyta. Oprócz tych podków widzimy cały szereg narzędzi służących do tego działu weterynaryi oraz preparatów w naturze kopyt, goleni końskich i szczęk uzębionych. Ten wysoce cenny zbiór muzealny jest do nabycia i zwracamy nań uwagę, mianowicie szkoły weterynaryi we Lwowie.

Oprócz w pawilonie przeznaczonym wyłącznie dla rolnictwa znajdujemy również cenne okazy w pawilonach prywatnych samodzielnych. Pawilon br. Waleryana Kapri z Werenczanki, podłóg planu c. k. radcy budowniczego Pawłowskiego a wykonany przez budowniczego Leopolda, składa się z westibulu czyli salonu, a po za tym mieści się stajnia

i obora. Na okół filaru umieszczonego w środku widzimy piramidę z olbrzymiego sorgo, którego wysokość dochodzi trzech metrów. Rośłna ta pastewna uprawiana jest na moczarach w Werenczance. Poniżej ustawione są w snopie i ziarnie pszenica banatka, żyto nader piękne, jęczmień w dwóch gatunkach, owies, konopie, rzepak, buraki nasienne; dalej sześć gatunków kartofli bardzo pięknych, groch, buraki pastewne, miód spuszczany i wódka żytniówka w butelkach, z nazwą Werenczanka, która uzyskała tu pełną sławę. Po drugiej stronie pawilonu znajdują się nader ciekawe tkaniny domowe sięgające dawnych czasów i najnowszych, mianowicie: cennem jest dla badacza przemysłu ludowego kilka welonów na głowę, tkanin z jedwabiu surowego niezabarwionego nawet, szlarki okładają się z kolorowych deseni jedwabnych sznurkową robotą o bardzo oryginalnej wschodniej charakterystyce. Welony te noszą nazwę «baranczuki», a wyrabiane w rodzinie Kaprich prawie przed wiekiem. Tak samo ciekawemi są dla badacza dawnego tkactwa ręczniki i baranczuki wełniane, są to prawdziwe okazy muzealne i nader cenne. Stół ten nakryty jest dywanikami domowej roboty, wykonanymi w tutejszym stylu. Z przyjemnością zauważyliśmy, że w domu p. Kapri zwrócona jest uwaga na przemysł ludowy i zużytkowanie tegoż na arenie obszerniejszej. Mamy przed sobą pyszną poduszkę atłasową jakie się używają w salonach i buduarach; główną ozdobą nader efektowną są tak zwane «gerdony», czyli naszyjniki z różnokolorowych perełek szklannych, jakie to ozdoby używane są przez kobiety na Rusi, wschodniej Galicyi i na Bukowinie. Oryginalne rysunki przy estetycznie artystycznem zestawieniu kolorów uprawniają te wyroby do wprowadzenia na szersze pole przemysłu i handlu. Jest to coś tak oryginalnie pięknego, że trudno oko oderwać.

Przejdźmy teraz do drugiego oddziału pawilonu, — tu spostrzegamy najprzód cztery klacze matki po ogierach Haudegen i Cavalier, pół krwi angielskiej. Po drugiej stronie stoi pięć dwulatek po Przedświcie. W drugim dziale mamy przed sobą dziewięć cieliczek jednolatek i siedm buhajków od sześciu miesięcy do roku, pełnej krwi berneńskiej. Rasa ta przedstawia się tu w całem słowa znaczeniu wyrównaną, dając świadectwo sumiennej i wytrwałej hodowli obory zarodowej.

Teraz prowadzimy szanownego czytelnika w dziale rolnictwa, do nader sielankowo-estetycznie wystawionego pawiloniku. Pawilonik ten przygotowany na miejscu w domu z tego, co przyroda dała pod rękę człowiekowi, jest to prawdziwe cacko; — sośnina w korze i wiklina, łoza — ot cały materyał, który się złożył na to cacko, wyglądające jak wielki piękny kosz pleciony, w którym gospodarz zestawił całą swą pracę płużną i wyniki zdobyte w pocie czoła. Pawilonik ten o ładnych estetycznych kształtach, ujęty w harmonijne rozmiary wysokości i szerokości, przygotowany był zupełnie w domu. Przywieziony na plac wystawy stanął architekta piękny, Rusin, włościanin z kilku towarzyszami, a w cztery godziny stanął cały pawilon, został wybornie pokryty czeciną, jakby pod siłą różczki czarodziejskiej. Szybkość, precyzya i zręczność wykonania, a potem to, co się w pawilonie widzi, świadczy: «że jaki pan, taki kram», ale tym razem w całem dodatniem znaczeniu tego słowa. Zaraz poznano, że to gospodarz energiczny, trzeźwego pomysłu, a który ukochał pracę ziemianina i wdzięki przyrody nie są mu obce, który z najzwyklejszego materyału umie stworzyć piękne i nadobne. Na froncie pawilonu czytamy nazwę włości, złożoną z patyczków w korze «Zastawna», j z katalogu dowiadujemy się, że wystawcą iest p. Kajetan Passakas, dzierżawca Zastawny.

Obok br. W. Kapri, jest to jedyny gospodarz, który zrozumiał, jakto i z czem należy wystąpić do popisu wystawowego.

Ale wejdźmy wewnątrz. Środek pawilonu podpiera filar jakby kolumna w świątyni bogini «Cerery», bo złożona z płodów, jakie pod troskliwą ręką rolnika wydała wdzięczna ziemia. Kapitol stanowi pod stropem «Sorgo» kiściaste, dalej piękna kukurudza, konopie, len, snopy nasion, buraków, rzepaku, olbrzymie słoneczniki i t. d. i t. d. — Naokół tej kolumny ozdobione wieńcami olbrzymiej cybuli poustawiane faski z masłem, z bryndzą, kilka gatunków spirytusu i wyborna kminkówka, a nawet bochenek pięknego chleba. Na około ścian stoją spore worki różnych gatunków zboża, (widocznie niewybieranego ziarnkami na wystawę), a mianowicie: żyto «krajowe» — «Klafterbrunnen». — Pszenica «Banatka», «Przewódka», «Victoria», «Helena», «Gołka». Owies «Kanarek», «Canada». Jęczmień krajowy «Hanna». Rzepak, Kukurudza, wszystkie te zboża nietylko w ziarnie, ale i w pysznych dorodnych snopach. Na ziemi widzimy okazy ziemniaków «Gleesone», «Magnum bonum», «Saską cebulkę», «Amerykanki», ten ostatni gatunek ma być najcenniejszy i najwdzięczniejszy dla gospodarzy. Obok ziemniaków buraki pastewne, marchew i t. d. Z przodu u spodu kolumny stoi klatka, w której drzemie piękny okaz żywego puchacza. Przed pawilonem uzupełniają ozdobę tegoż, grupy dużych snopów zboża, a na rzędach pozasadzane kwiaty ogrodowe.

Przy tylnej ścianie pawilonu ugrupowany jest przemysł domowy ludowy z Zastawny, tkacki, prześliczne płótno, pojasy, taśmy, hafty i pęk wełny owczej.

Zastrzegamy się, jakobyśmy w tym obszerniejszym opisie od innych, chcieli głosić reklamę dla pana Kajetana Passakasa, którego znamy li tylko z Katalogu, ale pawilon jego bez wszelkiej pretensyonalności, znamionuje tylko umiejętnego, energicznego rolnika, któremu nie jest obce poczucie piękna przyrody, a to co przedstawił na tym popisie pracy ziemianina jest tak szeregowane, jak gospodarz w takich razach występywać powinien, a zasługuje i to na uwagę, że nie jest dziedzicem — właścicielem Zastawny — ale tylko dzierżawcą. Takich dzierżawców dajcie nam więcej!

— C. k. państwowa Dyr. Stadniny w Radowcach występuje rzeczywiście we własnym pawilonie, jak wzorowy żołnierz na placu przeglądu. Pawilon ten urządzony jest z prawdziwie żołnierską prostotą i precyzyą, a to co tam widzisz wystawione świadczy znowu, że synowie marsa umią nietylko z orężem w ręku, ale i z pługiem naprzód, wydobywać bogactwa, jakie daje karmicielka ziemia. Ale czegóż dobry żołnierz nie zwycięży, nie zdobędzie?

Wystawa rolnicza tej instytucyi jest wzorowa, świadczy o racyonalnej gospodarce, którąby niejednemu rolnikowi posłużyć mogła za przykład.

Ściany pawilonu obstawione są okazami w snopie i ziarnie, które tu wymieniamy:

Zboża: pszenica zimowa, tutejsza krajowa, zwana «Kolben», «Banatka», pszenica jara, «Champlain», francuska. Żyto ozime amerykańskie, «Imperial». Jęczmień «Imperial». Owies tutejszo-krajowy, późno dojrzewający, szwedzki, amerykański, «Milton Ligowo» (?), szląski górski, bobik koński wielki i mały, wyka. Kukurudza wczesna. Koniczyna czerwona, «Brabantka», styryjska, koniczyna «Bastard» szwedzka. Trawy: Mioduszka (Honiggrs, Knaulgras), Rajgras francuski, angielski, włoski. Tymotka, Hochschwingel, Wiesenschwingel. Boparzetta, buraki pastewne, marchew burgundzka, «Altringham». Wszystkie te gatunki zbóż i traw są wyprodukowane w warunkach niepozostawiających nic do życzenia.

Jedna ze ścian pawilonów uwidocznia zbiór szczepów owocowych od nasienników aż do piątego roku, wysokopiennych i karłowatych; pierwsze mają służyć do wysadzania dróg, a karłowate do odgraniczania pól. Szczepy te pięcio-, cztero- i trzy-letnie są bujne, troskliwie wyprowadzone, ale w pniu są stosunkowo za cienkie. Niektóre okazy przedstawiają gatunki podwójnie uszlachetnione.

Bardzo ciekawe są plany kartograficzne z r. 1886, podług pojedyńczych pól.

Plany niektórych pól w najnowszym czasie odwodnionych za pomocą drewnianych rurek. Ciekawym okazem jest bardzo jedna rurka, zatkana przez dostanie się korzeni roślinnych na stycznej do wnętrza rurki w setkach włosowatych promieni, które ściśnięte w jeden kiść, rosną coraz dalej i zamykają hermetycznie odpływ wody.

W oborze przy pawilonie wystawiła dyrekcya ośm sztuk krów, jałówek i buhajków, rasy «pinczgauer», która, jak się okazuje, daleko właściwszą jest w tych okolicach mianowicie z powodu mleczności, aniżeli rasa berneńska. Krowy takie dają tam przeszło 20 litrów mleka dziennie, a jedna wystawiona w oborze pawilonu, chociaż bliska ocielenia, daje jeszcze 10 litrów na dzień.

W środku pawilonu spotykamy znów bardzo ciekawy zbiór podków i rozmaitych narzędzi do podkuwania koni, jakoteż i chirurgicznych, jakie są przy kuciu konia używane. Wystawcą jest konował-kowal, Kasper Horaczek.

Wystawa bydła rogatego, świń i owiec.

Gdy w przededniu wystawy tego działu, ujrzeliśmy zgromadzone wielkie stado, liczące kilkaset sztuk buhajów, krów, jałowizny i cieląt, całość tak przedstawiła się imponująco i zdawało się, że Galicya, która poczyniła znaczne postępy w hodowli bydła, znajduje tu nader silną i niebezpieczną konkurencyę. Niebezpieczeństwo to okazało się jednak nie tak groźne, gdy te okazy wystawowe ustawione zostały w porządku w wielkich prowizorycznych oborach na ten cel wystawionych. Rozpoczęliśmy przegląd szczegółowy, który wobec 416 sztuk nie był tak łatwy, to też dopiero po kilkudniowej pracy można było zestawić sobie wyraźniejszy obraz i tak:

Bukowina, która hodowała prawie wyłącznie bydło tak zwane «podolskie płowe», przyszedłszy do przekonania, że jest niezbędnem zmienić kierunek tej hodowli, otrzymała od rządu pożyczkę bezprocentową w kwocie 200.000 złr. Suma ta rozdzieloną została na lat sześć pomiędzy właścicieli większych posiadłości, ale głównie pomiędzy włościan, a manipulacya była taka, że gdy po roku ściągnięte zostały pierwsze raty pożyczki, wypożyczone zostały natychmiast na lat pięć, następnie na cztery, trzy i dwa lata, tak że kapitał cały był przez lat sześć w nieustającym obrocie. Była to dla kraju rzeczywiście bardzo wielka pomoc, wybrana w tem celu komisya, której się wielce zasłużyli panowie: Stefan Mikuli z Rohozny i br. W. Kapri z Werenczanki zajęła się zakupnem rozpłodowych buhajów, mianowicie w Szwajcaryi rasy berneńskiej, oprócz tych sprowadzono t. zw. Kuhlendery, Pusterthalery, jakąś małą ilość pincgauerów. Pozostawiono po powiatach pewną liczbę buhaji dla użytku ludu. W roku bieżącym jest sztuk dwadzieścia dziewięć. Najwięcej rozmnożyło się krzyżowanie rasy berneńskiej z dotychczasowem bydłem płowem, a dalej Kuhlendery i Pustenthalery, a dopiero w ostatnich latach znajdują większe uznanie i Pincgauery. Czy krzyżowanie bezpośrednie rasy berneńskiej z bydłem płowem podolskiem było odpowiednie, to wobec wystawy, jaką mamy przed oczami, zmuszeni jesteśmy tego zaprzeczyć, aby hodowla taka była wszechstronnie racyonalna. Być może, że co do wołów roboczych wogóle bydła opasowego, przeznaczonego na wyłączną produkcyę mięsa kierunek taki wydał dobre wyniki, ale taka jednostronność nie stanowi jeszcze bogactwa kraju, a mianowicie dla rolników wieśniaków i tych wogóle co gospodarują na małych obszarach. Korzyści główne nie spływają na nich, ale tylko na wielkie obory, posiadające opasy przy gorzelniach. Stałym i głównym dochodem wieśniaka rolnika, który mu dostarcza grosza na codzienne wydatki jest i będzie zawsze dochód z mleka i jego przerobów — czyli mleczność krów. Mleczność ta pozosta-

wia bardzo wiele do życzenia, nie ma jej po prostu, bo tylko sporadycznie istnieje. Nie można się też dziwić, że na wystawie widzieliśmy kilka okazów masła, owczej bryndzy a sery pozostały niewidzialne. Chociaż się nie da zaprzeczyć, że pomiędzy kilkuset sztukami okazów były tu i owdzie pojedyńcze sztuki buhajów, krów, jałowizny, wzorowo przeprowadzonej hodowli i krzyżowania rasowego, to jednak całość pomimo tak znacznych wydanych kapitałów na hodowlę, nie jest pocieszającą, ale przeciwnie u myślących gospodarzy budzi słuszną obawę. Z wyjątkiem obory barona Waleryana Kapri, który hoduje wyłącznie rasę berneńską, widzieliśmy bardzo mało typowych sztuk przedstawiających wyraźną charakterystykę kierunku i hodowli krzyżowania ras, ale za to nie brakło rozmaitej mięszaniny krwi, która jeżeli się temu nie zapobiegnie, musi doprowadzić do wielkiego rozczarowania bo wyrodzi masy nie dających się określić, że tak powiemy, pokurczów rasowych. Co rzeczywiście na uwagę zasługiwało to woły opasowe; okazy braci Fiszerów z Bojan w liczbie sztuk czternastu zwyciężyły. Przytaczamy tu jaka waga była pojedyńczych tych sztuk i tak: 1023, 988, 881, 889, 877, 869, 807, 782, 723 kilogramów, resztę nie zdążyliśmy zapisać, woły te pochodzą z własnej hodowli braci Fiszerów. Były i inne ładne okazy bernery, pincgauery, a nawet rasy holenderskiej, ale te tak wysokiej wagi niedosięgały.

Pomimo tych wad hodowli jest jedna dla Bukowiny pocieszająca rzecz, a to ta, że na tej wystawie bardzo znacznego kontyngensu dostarczyli włościanie, którzy z wielkiem zamiłowaniem oddają się hodowli bydła, a której to hodowli przyszłość i korzyści pojmują dobrze.

Korzyści te pozostaną jednakowoż nader względnemi i nic nie pomogą kosztowne buhaje, jeżeli się nie rozciągnie troskliwej opieki pouczającej nietylko włościan, ale nawet chodowców na większych posiadłościach, jak należy przeprowadzać krzyżowanie i uszlachetnienie poszczególnych ras, gdyż wystawa dała dotykalny dowód, że się procedura ta odbywa — można powiedzieć — z zapałem, gorączkowo, ale bezmyślnie, bez nauki — na chybił trafił. To też krociowe sumy użyte na podniesienie hodowli bydła na Bukowinie, zmieniły postać rzeczy, ale nie przyniosły dotąd tych korzyści, jakich się spodziewano. Moglibyśmy nawet powiedzieć, że się stało przeciwnie, bo dziś wobec tego konglomeratu rasowego, wobec zgubnego chaosu, jaki powstał, a którego niedoświadczeni chodowcy nie widzą i wierzą tylko w chwilowe złudne korzyści — gdy im się zdaje — że nie doszli do szczytu doskonałości, będzie to rzecz bardzo trudna wprowadzić ich na właściwą drogę i usunąć popełnione błędy.

Szczególniej będzie trudno wychować krowy mleczne, aby cała produkcya nie była jedynie ograniczoną ne produkcyę mięsa. Bukowina zaś z powodu nader żyznych pastwisk i odpowiedniej gleby do uprawiania roślin pastewnych, okopowych ma daleko lepsze warunki do podniesienia gospodarki mlecznej, aniżeli Galicya.

Zaprowadzony postępowy wyrób serów, mógłby poprostu rywalizować z Szwajcaryą, Holandyą i innymi krajami. Dziśby już należało pouczać małych hodowców bydła o «spółkach gminnych mleczarskich», a przykładem w tym kierunku powinni być właściciele większych posiadłości. Niestety, dotąd oprócz o wyrobie bryndzy, nie ma Bukowina prawie żadnego pojęcia o innych gatunkach sera.

Pod tym względem stoi Galicya — dziś możemy powiedzieć — już wysoko. Pomimo, jak wyżej nadmieniono, daleko trudniejszych warunków w hodowli bydła, produkcya szlachetnych gatunków sera, powstrzymuje silnie i uszczupla dotychczasowy monopol zagraniczny. Wprawdzie sery szwajcarskie, które do nas przychodzą, są daleko lepsze od galicyjskich, ale za to francuskie, holenderskie i niemieckie mają już dziś bardzo trudną konkurencyę. A nadmienić jeszcze i to wypada, że przy wprowadzeniu gospodarstwa mlecznego, zyska na tem bardzo wiele hodowla trzody chlewnej, co jest przecież zupełnie zrozumiałe.

Chodowla trzody chlewnej przedstawiła się natomiast bardzo dobrze, ale pomimo to jednostronnie; główny kierunek uwidoczniony jest w zamiłowaniu do rasy angielskiej *Jorkshire*, — okazy wystawione były pyszne, a szczególniej tuczone, mogłyby konkurować i zwyciężać na wystawach światowych.

Nie mogliśmy jednakowoż ocenić, jakie korzyści ma przynieść krzyżowanie dwóch ras angielskich, to jest: *Irkshire* i *Lincolnshire*, a takie krzyżowanie przedstawiła szkoła rolnicza czerniowiecka.

Otóż należałoby się głębiej zastanowić, czy hodowla Jorkshirów prawie wyłącznie, jest rzeczywiście tak bardzo korzystną dla hodowców, jeżeli uwzględnimy o ile jest trudniejszą, mozolniejszą, a zapominamy, że kraj traci nader cenny, bardzo poszukiwany i drogo płacony produkt, który nie ulega takim zmianom cen jak n. p. chmiel, a tym produktem jest szczecina. Towarem tym zaopatruje tylko, jak powszechnie wiadomo: Polska, Rosya i część Węgier, nietylko całą Europę, ale całą kulę ziemską. Towaru tego tak mało, że dziś nie wystarcza w świecie targowym i handlowym, na potrzeby, gdzie takowe nie mogą być niczem innem zastąpione. Sześćdziesiąt złr. i wyżej za kilogram szczeciny bielonej, to cena oddawna zwykła. To też dziś największe powagi, zastanawiające się nad chodowlą trzody chlewnej i największemi z niej korzyściami, radzą zaprowadzać czystą rasę polską i wyborowe rozpłodniki, zakupywane są w tym celu w Galicyi, a mianowicie w Królestwie Polskiem i wywożone do zachodnich krajów.

Tu na wystawie widzieliśmy tylko jeden okaz uszlachetnionej rasy krajowej, ale nie w kierunku szczeciny. Wystawcą był Dr Zotta z Nowosielicy.

Ku zdumieniu naszemu ujrzeliśmy tylko jednego wystawcę, p. Antoniego Jakubowicza z Kuczurmika, który uratował honor Bukowiny i zadokumentował, że tu się hodują i owce, a przecież jak słyszymy, hodowla owiec jest i to stosunkowo liczna. Owce p. Jakubowicza są rasy krajowej, duże, silnie zbudowane, a co najważniejsze, pokryte niezwykłą ilością wełny białej. Zdaniem naszem, jest to rasa nieoceniona dla Bukowiny, mianowicie dla gospodarstw wieśniaczych.

Kończąc ten dział, zaznaczyć musimy, że okręg suczawski, ktory ma być jednym z najproduktywniejszych, nie brał wcale udziału w wystawie bydła, a właściwa przyczyna tej nieobecności na występie całego kraju jest dla nas wprost niepojętą.

Waga zboża.

Jury działu rolniczego dokonały w pierwszych dniach odważenia lepszych gatunków żyta i pszenicy, znajdujących się na wystawie. Wynik wagi, wystawiony w pawilonie rolniczym, wykazuje następujący stosunek ciężkości (podajemy tylko nazwisko wystawcy i obok wagę zboża):

Żyto: Kudisch 76·10, Szymonowicz 73·90, Kasparek 73·60, Buber 73·50, Fischer 73·50, Kraigher 73·30, A. Grigorcea 73·20, J. Goldenberg 73·00, Tabora 73·00, Rudisch 72·80, Weisselberger 72·50, Łukasiewicz 72·50, Korn 72·20, Trebicz 72·10, Teudeloff 72·00, Sołdraczyński 71·70, M. Grigorcea 71·20, Pantasi 70·50, H. Weisselberger 70·30, S. Goldenberg 68·20, Janosz z Panki 68·00.

Pszenica: Fischer 80·25, A. Grigorcea 79·90, Łukasiewicz 79·55, Br. Kapri 79·30, Buber 78·50, Mikuli 78·50, Kudisch 78·10, Presser 78·50, Pantasi 77·90, K Jozefowicz 77·80, Tabora 77·30, Kasparek 77·30, J. Weisselberger 77·10, Sołdraczyński 77·10, Beutel z Żuczkl 76·50, M. Grigorcea 76·50, Żurowski 76·00, Janosz z Panki 76·00, Jakle A. Fr. 75·90, Seweryński 75·80, S. Goldenberg 74·00. H. Weilsberger 77·10.

Kukurudza: za najlepszą uznano p. Simionowicza, nauczyciela z Kuczurmare.

Pawilon instrumentów muzycznych.

(Grupa XXII).

W przybytku harmonii tonów uderza przedewszystkiem niezwykła dysharmonia co do rozlokowania wystawowych przedmiotów. Komisya widocznie nie była przygotowaną na tak znaczną liczbę fortepianów, to też, pomimo dość obszernej sali domu strzeleckiego, nie dał się tam utrzymać jakikolwiek ład przy ustawianiu. Fortepiana, pianina i harmonia zbiegły się tam, jak stado źrebiąt, zbite razem, z tą oczywiście różnicą, że nie rżą chaotycznie, jeno dobywają z siebie wcale miłe i nęcące tony. Oprócz trudności w przeglądzie, ma jednak to gromadne zestawienie instrumentów i drugą jeszcze wadę donioślejszą, gdyż sprzeciwia się przepisom akustyki, która przewiduje harmonijne drżenie strun sąsiednich fortepianów, gdy się gra na jednym. Kompetentny słuch panów sędziów musi uwzględnić tę okoliczność

Oswoiwszy wzrok z chaosem przedmiotów, rozróżniamy tutaj instrumenta dwojakiego rodzaju wystawców, a mianowicie samoistnych fabrykantów krajowych i galicyjskich, oraz reprezentantów firm dalszych, wyłącznie wiedeńskich. Swoim należy się pierwszeństwo w sprawozdaniu.

Bukowina ma tu jedynego fabrykanta, p. Tabiszewskiego z Czerniowiec, który wystawił fortepian i rozmaite struny własnego wyrobu.

Ciężki to chyba zawód, budować fortepiany na Bukowinie, gdzie panuje w całej potędze nieufność do krajowego przemysłu i mania zagraniczna. Dodajmy do tego brak wszelkich środków, ułatwiających wykonanie, przy którem fabrykantowi o wszystko trudno na miejscu, a wyobrazimy sobie łatwo, wśród jakich warunków pracuje p. Tabiszewski. Uwzględnić je należy, a obowiązkiem społeczeństwa, poprzeć pierwszego pioniera na tem polu zwłaszcza, gdy fortepian wystawiony przedstawia się wcale pięknie i zyskuje uznanie znawców, struny zaś konkurują z najlepszemi wyrobami obcymi.

Z Galicyi mamy tu p. Woronieckiego z Przemyśla i Sliwinskiego ze Lwowa. O sławie, jaką sobie zjednał pierwszy z nich, świadczą otrzymane już odznaczenia, jak:

Medal zasługi z wystawy lwowskiej 1877, *Wielki srebrny medal* w Cieszynie 1880. *Medal rządowy* c. k. Ministeryum w Wiedniu 1882, *Dyplom honorowy i medal państwowy* w Przemyślu 1882 *Złoty medal* w Wieliczce 1883, *Srebrny medal* w Rzeszowie 1884. A należy i to uwzględnić, że n. p. w Tryeście, gdzie go tylko doskonałość pracy jego polecała uznaniu jurorów, był nasz przemysłowiec w gronie 302 konkurentów. — Na wystawę czerniowiecką dostawił p. W. cztery fortepiana w cenach od 260 do 500 złr., a każdy z tych instrumentów wykonany z precyzyą w całem tego słowa znaczeniu. Fortepiana i pianina uzyskały sobie nietylko w Galicyi, ale na daleko szerszej arenie dobre imię gdyż pan Woroniecki miał już nawet zamówienia z Anglii, a to wskutek obesłania wystawy w Tryeście. Szczególniej zwracamy uwagę na fortepiana p. W. trzy razy krzyżowane z contra oktawami, które nie każdy fabrykant ma odwagę zastosować.

Pracownik to wielce sumienny, idący wytrwale w raz obranym kierunku, a samoistny aż do najdrobniejszych szczegołów wykonania, co łatwo skonstatować przez porównanie jego fortepianów z innymi.

P. Śliwiński Jan ze Lwowa wystawił cztery harmonia, z których każde zasługuje na sumienną pochwałę. Pierwsze wielkiego rozmiaru, o 6 kompletnych głosach, starannie i gustownie wykonane z dębowego drzewa, odznacza się nader silnym tonem, na-

śladującym flety, eole, klarynety itp. Drugie pianino posiada 3 głosy, ton słabszy, łagodny; zrobione z amerykańskiego orzecha. Trzecie, salonowe, uderza oryginalnym stylem budowy, jakiego nie zdarzyło się nam widzieć u tego rodzaju instrumentów. Jestto cacko w swoim rodzaju. P. Śliwiński urządził w niem swego pomysłu *crescendo*, na któryto wynalazek posiada patent, a które pozwala grającemu cieniować tony wedle upodobania. Przez zastósowanie owego *crescendo* instrument zyskał wiele na barwie tonów, których jednostajność usuwa. W końcu czwarte harmonium, szkolne, o bardzo jędrnym i pełnym głosie, zeleca się doskonałym przyrządem do zamykanie pedałów (patentowanym, pomysłu pana Śliwińskiego). P. Śliwiński, kształcił się w Paryżu i stoi niewątpliwie u szczytu fabrykacyi w tym kierunku i wyprzedził wiedeńsiego Kotykiewicza, którego wyrób, znajdujący się na wystawie, pod żadnym względem z lwowskim fabrykatem nie może wytrzymać konkurencyi. Harmonie jego torują sobie szerszą drogę nietylko z wybornej pełnej fachowej znajomości wykonania fachowego, niezwykłą siłą harmonijnych tonów, ale i nader przystępnemi cenami. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność na różnych wystawach porównywać harmonie p. Śliwińkiego z innymi konkurentami tegoż, a zawsze wychodził zwycięsko.

Reprezentanci firm innych, a to pp. Gruder i Rosenzweig, wystawili cały szereg fortepianów i pianin z fabryk Bosendortera, Wirtha, Kutschery, Pokornego, Kerka, Záhula i i. Firmy to znane powszechnie i byłoby zbytecznem rozpisywać się o zaletach i wadach ich wyrobów. Nie możemy chyba tylko pominąć, że instrumenta za składu p. Gruder imponują zarówno ilością, jak i piękną reprezentacyą zewnętrzną. Są to zresztą sami zwyzwycięzcy z innych wystaw i nawet pozwolilibyśmy wyrazić zdziwienie, co mogło skłonić takiego Bösendorfera, który posiada sławę niepześcignionego na wystawach światowych, do konkurowania w Czerniowcach, gdzie raczej jest miejsce dla rywalizacyi młodszych pracowników.

Nawet z Berlina znajdujemy tu konkurentów. Są to t. z. «Drehpianina» z fabryki Truta i — nie przedstawiają nic godnego uwagi. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Sprawozdania z targów zbożowych.

Warszawa 4 października.

Usposobienie w handlu mąką, od pięciu przeszło tygodni wciąż silne, osłabło w tygodniu minionym. Jestto fakt niedający się niczem prawie wytłomaczyć. Brak deszczów od dwóch blizko miesięcy spowodował zupełny zastój w młynach wodnych, które z wyjątkiem 3 większych, kompletnie przestały funkcyonować. Nawet wspomniane 3 młyny, korzystające z rzek większych z silniejszym prądem, produkują 1/4 część zwykłej ilości. Wiatraki również nie są czynne od miesiąca blisko — wskutek braku wiatru, ogólna więc produkcya mąki w całym kraju zredukowaną została do wyrobów młynów parowych, które stanowią zaledwie 1/40 część wszystkich. Zdawałoby się więc, że nie tylko ceny podskoczą o 2–3 rubli, lecz zmuszeni będziemy sprowadzać mąkę z Cesarstwa. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, odbyt w Warszawie dochodzi do minimum, a mąkę naszą krajową rozchwytują do północnych gubernij Cesarstwa, płacąc o 50 kop. drożej od cen warszawskich. Czy stan ten długo potrwa, przesądzać trudno. Zdawałoby się, że cena powinna się podnieść i to w najkrótszym czasie, a najlepszym dowodem tego jest fakt, że już w tyg. ubieg. kupiono 8 wagonów mąki tarnogórskiej do Brześcia i Mińska po cenach wyższych, tak, że młyn ten jeszcze przez dni 10 mąki do Warszawy przysyłać nie będzie. Młyny Izbica, Orłów i Szczebrzeszyn również znaczne partye sprzedały na miejscu. Słodowiec zwykle posiadający tysiące worków na składzie, obecnie nie jest wstanie zadowolić odbiorców. Jeden tylko młyn Papiernia posiada trochę zapasów, to też nie mogąc zbyć takowych dotychczas sprzedawał o 50 kop. niżej od rzeczywistej wartości swych wyrobów i dopiero w ostatnich dniach zażądał zwyżkę 25 kop.

W ogóle sprzedawano mało i płacono: Słodowiec 3/0—10.50, 2/0—9.75, 1/0—9, I—8.50; Orłów 3/0—10.75—87½, 2/0 do 10, 1/0 do 9, II—7.75, III—5.75—6; Izbica 3/0—10.75, 2/0—10, 1/0—9.72½, II—7.75; Szczebrzeszyn 3/0—10.50, 2/0—9.75, 1/0—8.87½—9, II—7; Papiernia 4/0—11, 3/0—10.50, 2/0—9.75, 1/0—9.25, I—8.50, II—6.75, III—4; Tarnogóra mąki w tym tygodniu nie przysyłała; Zegrzynek 2/0—9.25, 1/0—8.75; Błocha wciąż bez zmiany przy małym odbycie, 3/0—10.50, 2/0—9.50, 1/0—8.50; Wrotków 2/0—8.87½, 1/0—8; Zemborzyce 2/0—9.—, 1/0—812½, Chełm 3/0—9.75; Zamość 3/0—10, 1/0—8.50.

Żytnia mąka średnia 5.50, dobra 7 rs.

Za granicą mąka podrożała o 50 kop. na 6 pudach.

*** (Ch. Bernstein w Jarosławiu kor. oryg). Dowozy zbożowe do naszego targu, były w wrześniu dosyć znaczne. Nadzwyczajny brak deszczu, zauadto utrudniając zasiew, dał czas gospodarzom do namłotu. Towary są ładne i zdrowe. Handel był dosyć czynnym. Ceny wykazują mało zmiany. Pokup na owies się polepszył.

Płaci się: pszenica fl. 8.— do 8.25. żyto fl. 6.— do 6.25, jęczmień fl. 5.— do 6 50, owies fl. 4.80 do 5.25, bób fl. 5.—, wyka 5.—.

*** (Bank Rolniczy we Lwowie, Stowarzyszenie o poręce ograniczonej, kor. oryg.).

Słabsze usposobienie jakie w ubiegłym tygodniu na targach naszych spostrzegać się dało — wywołało zniżkę cen pszenicy i żyta, dziś tendencya poczyna się ponownie ustalać, wskutek czego ceny dosięgają pierwotne notowania.

Transakcyi mało, gdyż tak producenci jak i odbiorcy zachowują się wyczekująco — handel zboża ogranicza się dotąd przeważnie na lokalnej konsumcyi.

Chmiel usposobienie spokojne, ceny spirytusu skutkiem obawy psucia się kartofli w niektórych okolicach, podnoszą się.

Pszenica gotowa 7.50—8.30, żyto gotowe 5·50—6·20, owies 5·00—5·50, jęczmień browarny 6·25—7·25, rzepak 9·00—6·20, wyka 6·00—10·—, chmiel za 56 kilo ze zbioru 1886 50·00—60·— Spirytus za 10.000 lt. prct gotowy zł. 37·00—27·25, Spirytus za 10.000 lt. prct. na termina 25·50 — —·26.

CENNIKI MĄKI.

Młyny galicyjskie.

C. k. uprzyw. młyny parowe Mauryccego Barucha w Podgórzu.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	17.10	16.10	15.70	15.30	15.—	14.—	13.10

Nr.	7	8	9
złr.	12.40	11.30	8.70

	Czerwona,	otręby grube,	miałkie,	grysik pszenny
złr.	4.90	4.10	4.10	19·—

bez worków.

Cennik młyna parowego Gustawa Barucha w Podgórzu.

Mąka żytna:

Nr.	0	2
złr.	11	6.50

franco Podgórze.

Cennik młyna parowego Fogelstraucha i Wasserberga w Bieńczycach.

Ceny franco za rogatką bez zobowiązania, za 100 kilogr. z workiem brutto.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6	7
złr.	17.80	17.40	17.—	16.60	15.20	14.20	13.80	13.—

Nr.	8	9
złr.	11.—	7.—

mąka czerw. 4.90 — otręby miałkie 4.50, grube 4.50.

Mąka żytnia:

Nr. 1, 2, 3 złr. 11.—

Młyn parowy J. K. Kirchmayera w Krzesławicach.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	18.40	17.90	17.30	16.60	15.40	14.20	13.30

Nr.	7	8	8½	8¾	9
złr.	12.50	10.20	9.50	8.60	7.—

Młyny parowe Szancera i Lorda w Tarnowie.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	17.40	17.—	16.40	15.60	15.—	14.60	14.—

Nr.	7	8	9
złr.	12.40	10.—	6.50

	Grysik stołowy. —	Otręby miałkie,	grube
złr.	18.—	4.40	4.—

Mąka żytna:

Nr	1	2	3
złr.	11.40	10.40	6.—

Otręby złr. 4.60.

Młyny austryackie.

Pierwszy wiedeński młyn walcowy Vonwiller i S-ka w Wiedniu.

Mąka pszenna:

Nr	0	1	2	3	4	5	6	7
złr.	18.10	17.50	16.80	16.—	14.90	13.90	13.40	12.60

Nr.	8	8½	8¾	9
złr.	11.70	10.50	7.90	6.60

Otręby: złr. 4.30, grube 4.10.

Młyny czeskie.

Młyn parowy I. J. Daubeka w Brünnlitz.

Mąka:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	17.50	17.—	16.50	15.70	15.—	14.50	13.30

Nr.	7	8	8½	8¾
złr.	12.30	11.80	10.80	8.50

Otręby złr. 4.80

Młyny węgierskie.

„Louisen", młyn parowy Towarzystwa akcyjnego w Budapeszcie.

Mąka:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	16.20	15.70	15.20	14.60	14.30	13.80	13.20

Nr.	7	8	8½	8¾	9	10	11
złr.	12.80	12.30	11.20	9.—	6.50	4.30	4.10

NADESŁANE.

OGŁOSZENIA.

(Dalszy ciąg ogłoszeń na str. 6, 7 i 8).

Odpowiedzialny redaktor: Karol Kowalski. Właściciel i wydawca: Leopold Epstein.
W Krakowie. — Czcionkami drukarni Józefa Fischera (obok zamku król.). — 1886.